BEATA PAWLETKO

Uniwersytet Śląski, Polska

Wobec majestatu śmierci. Uwagi na marginesie lektury wspomnień Jefrosinii Kiersnowskiej *Ile wart jest człowiek*

Jefrosinia Kiersnowska jest autorką poruszających wspomnień o zesłaniu oraz pobycie w więzieniach, obozach przejściowych, a także w łagrze. Książka *Ile wart jest człowiek* to świadectwo dokumentalne, bogate w cenne szczegóły dotyczące poszczególnych etapów wędrówki w wagonie bydłowym, pracy przy wyrębie narymskiej tajgi, ucieczki z miejsca zesłania oraz konsekwencji podjęcia tej decyzji, to jest pobytu w więzieniach, obozach i docelowo w norylskim łagrze, w którym przyszło Kiersnowskiej zmierzyć się między innymi z pracą w kopalni, a następnie w kopalni¹. W jej wspomnieniach obserwacji podlegają relacje

¹ Jefrosinia Kiersnowska (1907–1994) urodziła się w Odessie, w rodzinie ziemiańskiej, i tam spędziła dzieciństwo. W 1919 roku rodzina Kiersnowskich przeniosła się do Besarabii (będącej wówczas częścią Rumunii), gdzie Jefrosinia po ukończeniu kursów weterynarii prowadziła z powodzeniem czterdziestohektarowe gospodarstwo. Po aneksji Besarabii przez ZSRR w 1940 roku majątek uległ konfiskacie. Rok później Kiersnowska została zesłana w głąb Syberii, skąd uciekła w lutym 1942 roku. Przez pół roku wędrowała, pokonując około 1500 kilometrów; została ponownie aresztowana jesienią 1942 roku. W latach 1944–1952 przebywała w łagrze w Norylsku. To tu, już po zwolnieniu z obozu, zarekwirowano pierwszą wersję jej zapisków. Do rewizji doszło wskutek odmowy podpisania dokumentu, w którym Kiersnowska zobowiązywałaby się wyrzucić z pamięci wszystkie szczegóły związane z pobytem w łagrze, co skutkowało obserwacją zwolnionej z obozu. W 1958 roku Jefrosinii udało się po osiemnastu latach rozłąki spotkać z matką w Odessie. Przez cztery ostatnie lata życia matki mieszkali wspólnie w Jessentukach. W 1964 roku Jefrosinia wróciła do pisania wspomnień, chcąc utrwalić wszystko, czego była świadkiem. Powstałe świadectwo w latach osiemdziesiątych krążyło w samizdacie. W 1990 roku w czasopiśmie „Ogoniok” ukazał się artykuł o Kiersnowskiej, wzbogacony rysunkami, a czasopismo „Znamia” opublikowało obszernie fragmenty jej wspomnień. Rysunki i szkic o ich autorce wydano ponadto w angielskim czasopiśmie „The Observer”. Rok później nastąpiła publikacja albumu *Наскальная живопись* oraz jego niemieckojęzycznego odpowiednika *Ach Herr wenn unre Sunden uns verklagen*. Już po śmierci Kiersnowskiej we Francji ukazał się album *Coupable du rien* (1994). Z kolei na lata 2000–2001 przypadła publikacja sześciotomowego wydania wspomnień (bez rysunków).

międzyludzkie, warunki panujące w więzieniach, szpitalu i łagrze, przemiany ciała i psychiki więźniów. Cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem siły przekazu retrospektywnych zapisków pozostają charakterystyczne rysunki². Dzięki temu trauma podlega w świadectwie *Ile wart jest człowiek* nie tylko zwerbalizowaniu, lecz także wizualizacji, tworząc niepowtarzalną, spójną narrację³. Szkice autorstwa Kiersnowskiej to nie komiksy czy łubki — bliżej im raczej do sztuki naiwnej z jej precyzją i autentycznością:

Ефросинию Антоновну никто рисованию не учил и литературному творчеству тоже. Она не была прирожденным художником, хотя в детстве, как многие дети, рисовала. Не чувствовала в себе и писательского призвания. Можно сказать творцом она стала поневоле. Честное свидетельство уже есть творческий акт⁴.

Bodźcem do powstania słowno-obrazowej hybrydy⁵ stanie się polecenie przełożonego lekarza z Centralnego Szpitala Obozowego, Wiktora Kuzniecowa, by rejestrować na rysunkach kolejne etapy przeprowadzanych przez niego operacji. W ten sposób Kiersnowska zostaje rysowniczką medyczną. Jak czytamy w jej wspomnieniach: „Kuzniecowa pisał rozprawę naukową o leczeniu operacyjnym wypadnięcia odbytnicy i resekcji jelita cienkiego przy krwotocznym zapaleniu okrężnicy, a ja ilustrowałam jego pracę”⁶. Otrzymane w późniejszym czasie farby akwarelowe będą znakiem rozpoznawczym licznych prac Kiersnowskiej. Jej rysunki sporządzane dla chirurga staną się w istocie jednym z najważniejszych

Pełne wydanie — obejmujące tekst i rysunki — ukazało się w Rosji dopiero w 2006 roku. W następnych latach pojawiają się kolejne przekłady: włoski *Quanto vale un uomo* (2009), czeski *Jaká je cena člověka* (2012), węgierski *Mennyit ér egy ember?* (2012) oraz polski *Ile wart jest człowiek* (2012). Ostatnie wydanie rosyjskie pochodzi z 2016 roku. Więcej na temat biografii oraz twórczości Kiersnowskiej zob. <https://www.sakharov-center.ru/asfcd/auth/?t=author&i=1243> [dostęp: 1.09.2017], a także <http://www.gulag.su/project/> [dostęp: 3.09.2017].

² Kiersnowska określa je mianem „fotografii” pamięci. Więcej zob. A. Зорин, *Угол зрения Ефросинии Керсновской*, „Дружба народов” 2012, nr 8, <http://magazines.russ.ru/druzha/2012/8/z15.html> [dostęp: 1.08.2017].

³ Por. И. Смирнов, *В начале была травма*, „Звезда” 2015, nr 12, <http://magazines.russ.ru/zvezda/2015/12/v-nachale-byla-travma-pr.html> [dostęp: 2.08.2017].

⁴ А. Зорин, *Угол зрения Ефросинии...*

⁵ Por. następującą uwagę malarki Catherine Violet: „Параллельный, можно сказать — диалогический монтаж комплекса »текст/рисунок« порождает феномен взаимного смещения различных повествовательных позиций: если текст жестко придерживается первого лица (регистр прямого свидетельства), рисунки отодвигают свидетеля на некоторое расстояние, в положение наблюдателя, так сказать, третьего лица. Такое смещение создает стереоскопический эффект, двойную точку зрения, одновременно и внутреннюю и внешнюю” — *eadem*, *L'oeuvre autobiographique de Evfrosinija Kersnovskaja: chronique illustrée du GULAG*, „AutobiografiЯ” 2012, nr 1, s. 233–234, cyt. za: Г. Заломкина, *Новый журнал*, „Новое литературное обозрение” nr 121, 2013, <http://magazines.russ.ru/nlo/2013/121/39n-pr.html> [dostęp: 9.09.2017].

⁶ J. Kiersnowska, *Ile wart jest człowiek*, przeł. W. Karaczewska *et al.*, Warszawa 2012, s. 436. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, w dalszej części artykułu numer strony zaznaczam w nawiasie.

świadczeń wizualnych o życiu gułagu. Nie da się bowiem oddzielić medycznej strony dokumentacji od uwiecznionej na rysunkach traumatycznej codzienności szpitalnej, panujących tam warunków czy wyglądu więźniów. Na wielu pracach widzimy nagie, wyniszczone, skulone ciała, a właściwie szkielety, najczęściej pozbawione cech płciowych; gdyby nie opis, często nie sposób byłoby zgadnąć, czy to kobieta, czy mężczyzna; czy przedstawiona postać jeszcze żyje, czy już nie.

Na czym poza wizualnym wzmocnieniem przekazu polega niezwykłość, oryginalność świadectwa Kiersnowskiej? Z jednej strony porażać może jej beztroška, szczerość, ale z drugiej niepodobna przeoczyć niezłomności, bezkompromisowości, to jest cech, których nie wyzbyła się nawet podczas pobytu w Norylsku, chociaż jak sama często przyznaje, łatwiej byłoby przetrwać ten traumatyczny czas, gdyby nie narażała się, biorąc nieraz słabszych w obronę, wygłaszając w ich imieniu przenikliwe i szczere sądy oraz opinie na temat nieuczciwości przełożonych, ich brutalności i bezduszości. Po latach tak podsumuje uporczywe trwanie przy swoich zasadach, które prawie zawsze kończyło się dla niej pogorszeniem sytuacji bytowej:

Dla każdego żywego stworzenia natura przewidziała środki pozwalające uniknąć niebezpieczeństwa — ptak ma skrzydła, zając śpi z otwartymi oczami, żuczek udaje martwego, kameleon zmienia barwę... I jeszcze jedno: silny może walczyć. Ja nie byłam w stanie uciec ani udawać; uciekać się do praw mimikry nie chciałam. Pozostawała walka. Więc walczyłam, do diabła! [...] I co osiągnęłam? Wszystkie posunięcia, które uważałam za słuszne, prowadziły do kolejnego fiaska; jego przyczyną były moje zasady życiowe. Nie mogłam ani zmienić siebie, ani wpłynąć na otoczenie. (s. 526)

Kiersnowska nie potrafi, jak zauważa jeden ze współwięźniów, przybierać barw ochronnych, zbyt mocno rzuca się w oczy (s. 376), choć w jej otoczeniu właściwie już od momentu aresztowania nie brakowało ludzi służących dobrą radą, przestrzegających ją przed maksymalistycznym podejściem do świata, naiwnością, unoszeniem się dumą, hardością ducha. Jej zachowanie pod tym względem nie współgra z postawą wielu zeków. Jest dokładnie odwrotnością wskazówek umożliwiających przetrwanie w „innym świecie”, wymienionych w literaturze łagrowej, na przykład w *Jednym dniu Iwana Denisowicza* Aleksandra Sołżenicyna czy w prozie Warłama Szalamowa. Jednocześnie wspomnienia Kiersnowskiej i utwór Sołżenicyna łączy umiłowanie pracy, zadowolenie mimo zmęczenia fizycznego z dobrze wykonanych zadań. To zaskakujące, lecz autorka książki *Ile wart jest człowiek*, chociaż pochodzi z warstwy ziemiańskiej, ma wszelkie zadatki na przodownika pracy, niestrasne jej są coraz bardziej wyśrubowane normy. Zresztą od dziecka była przyzwyczajona do ciężkiej pracy fizycznej. Za każdym razem stara się wykonać zadanie najlepiej, jak potrafi. Jednocześnie nie do przyjęcia są dla niej pewne obowiązujące w nowej rzeczywistości reguły. Nie znosi marnotrawstwa, ale przede wszystkim niweczenia potencjału ludzkiego. Jest bardzo wrażliwa na krzywdę drugiego człowieka. Często w relacjach Kiersnowskiej natykamy się na empatyczne odruchy wobec współwięźniów, chorych, osób potrzebujących, a szczególnie dzieci. Prerażające obrazy autorka przywołuje

między innymi z komentarzami: „w pamięci utkwiło mi szczególnie takie wydarzenie” czy „zapamiętałam takie zdarzenie”. Jej poświęcenie niektórzy odbierają raczej jako nieroztropność, brawurę, brak niezbędnego w łagrowych warunkach instynktu samozachowawczego. Równocześnie jednak wspomnienia te cechuje charakterystyczny dla wielu tekstów dokumentujących doświadczenia graniczne pragmatyzm. Kiersnowska nauczyła się mianowicie na „uniwersytetach” (jak określa pobyt na zesłaniu, w więzieniach i w łagrze)⁷ ochrony życia ludzkiego, walki o nie do końca, niesienia ulgi w cierpieniu. To dlatego tak szokująco, na pierwszy rzut oka, brzmią jej słowa o zmarłych:

Oczywiście to bardzo przykry widok, kiedy zmarłych — chudych, nagich, sztywnych — zrzucają jak drwa na stertę, w dodatku „na waleta”. Ale przecież nie przysparza im to więcej cierpienia. Co innego — żywi ludzie. Jeszcze żywi. Ale tak samo chudzi, szarzy... Tylko jeszcze nie sztywni. Wpycha się ich do jednej sali, bez względu na to, na co są chorzy: zapalenie płuc, jakaś operacja, uraz, żółtaczka, dyzenteria czy nawet tyfus. Zamykają ich na klucz i tylko dwa razy dziennie prowadzą do ustępu... To odrażające! (s. 447)

Opozycja żywi–martwi pojawia się też w innym miejscu:

Godzina dziesiąta. Przegląd. Wszystkie brygady, pracujące na danym obiekcie, mają się ustawić na dziedzińcu wznoszonego budynku. Na przegląd musi się stawić nawet ten, który zdążył już umrzeć. Przywożą go na taczce i dołączają do szeregu. Porządek musi być! Ale trupa przywożono już rozebranego niemal do naga. Choćby nie wiem jak podarte były jego łachmany, ktoś, jeszcze żywy, mógł się w nie opatulić: zimno to drugi po głodzie największy ból. (s. 388)

Czytając świadectwa byłych łagierników, nie sposób nie dostrzec, że śmierć w obozach była czymś tak powszechnym, iż nie mogło być mowy o traktowaniu jej w kategoriach tabu, jak działo się to w oficjalnych przekazach⁸. Nieraz mamy okazję przekonać się, że myśli o śmierci nieustannie towarzyszyły więźniom, możemy przeczytać o śmiertelnych wypadkach, chorobach, zagrożeniach, mogących wywoływać u odbiorcy wrażenie nadmiaru. Śmierć jest wszechobecna, przestaje zatem dziwić, ale i budzić przerażenie. Często, co potwierdzają również wspomnienia Kiersnowskiej, nie tylko władze obozowe, lecz także więźniowie (co bezsprzecznie ma związek z mechanizmem obronnym wytworzonym przez człowieka w odniesieniu do nieznosnych rejestrów egzystencji, a mianowicie

⁷ Por. fragment wspomnień Dmitrija Lichaczowa, absolwenta Uniwersytetu Leningradzkiego, z pobytu w łagrze na Wyspach Sołowieckich: „Dla mnie rozmowy z Aleksandrem Meyerem w Gabinetie Kryminologicznym i z całą otaczającą go sołowiecką inteligencją były drugim (ale pierwszym pod względem znaczenia) uniwersytetem” — *idem, Wspomnienia*, przeł. B. Żyłko, Warszawa 2016, s. 262.

⁸ Dowodem na słuszność tego twierdzenia jest następujący cytat z książki *Gułag* Anne Applebaum: „Na pytanie o liczbę ofiar niełatwo byłoby jednak odpowiedzieć, nawet gdyby dane te zostały wiarygodnie skorygowane, a ponieważ źródłem ich była administracja Gułagu, niejako z definicji uznać je można za niewiarygodne. [...] w żywotnym interesie komendantur poszczególnych obozów leżało fałszowanie statystyk poprzez zaniżanie rzeczywistych wskaźników śmiertelności” — *eadem, Gułag*, przeł. J. Urbański, Warszawa 2005, s. 530.

wspominanym przez Szalamowa stępieniem uczuć, obojętnością na powtarzające się bodźce) traktowali śmierć jako zjawisko nie ze sfery *sacrum*, ale zdecydowanie *profanum*⁹. Wyraża się to zarówno w braku respektu wobec majestatu śmierci, godności ludzkiej, jak i w prymitywizacji obrzędów pogrzebowych czy nieobecności żałoby, będącej wprawdzie przejawem (nie)pogodzenia się ze śmiercią najbliższych czy też integralną częścią pamięci o zmarłych, lecz z oczywistych względów w warunkach obozowych zawieszanej, często niewyraźnej¹⁰.

A jednak, podobnie jak w innych świadectwach łagrowych, w książce *Ile wart jest człowiek* można dostrzec „skupienie uwagi na śmierci jednostkowej”¹¹, a nie masowej. Na śmierci zindywidualizowanej, a nie zbiorowej; godnej, a nie pohańbionej. Spostrzeżenie Tadeusza Sucharskiego w odniesieniu zarówno do polskiej, jak i rosyjskiej literatury łagrowej potwierdzają również wspomnienia Kiersnowskiej. Oznacza to, że

bohaterowie portretowani w ostatnich chwilach życia — to ludzie, którzy bądź zachowali, bądź odzyskali suwerenność duchową, w niczym nie są podobni do nieprzeliczonej masy więźniów codziennie umierających w obozie¹².

⁹ Wspominając pracę w kostnicy, Kiersnowska zwraca uwagę na to, że przywożeni tutaj zmarli, najczęściej nadzy, nie wzbudzali przerażenia i zaraz wyjaśnia przyczyny takiego zachowania: „Może to paradoks, ale tak właśnie jest: ów zwierzęcy strach, który zwykle budzi się w człowieku na widok martwego ciała, bywa możliwy tylko wtedy, kiedy nie utraciło ono jeszcze swego ludzkiego wyglądu. W przeważającej jednak większości ci zmarli już wcześniej wyglądali jak żywe trupy — szara, sucha, łuszcząca się skóra obciągała kości; gałki oczne zapadły głęboko, mętne, nieruchome, osłonięte cienką błonką powiek; sterczące żebra niemal przebijały skórę; stopy napuchły niczym poduszki. Wydawało się, że jeszcze przed śmiercią uszło z tych ludzi życie. Wszyscy byli do siebie bliźniaczko podobni — różnili się jedynie wzrostem. Inne jest wrażenie, gdy patrzy się na człowieka, którego śmierć poraziła nagle, a nie po prostu zgasła tłący się słabutki ogarek” (s. 501).

¹⁰ Warto przy tej okazji zacytować fragment książki Przemysław Czaplińskiego *Mikrologi ze śmiercią*: „[...] jednym z najtrudniejszych zagadnień tanatologii jest problem wyrażalności. Śmierć – ostantacyjna, a zarazem niepojęta, przezroczysta, ale nieczytelna, całkowita, a jednocześnie reprezentująca nieobecność – należy do zdarzeń niesłownych. Reagujemy na nią tak, jakby złamała słowo, którego nigdy i nikomu nie dała, a okaleczony język, który nam zostawia, sprawia, że stajemy oniemiać. Gdy odzyskujemy mowę, powtarzamy jej niesłowność, nie mogąc osiągnąć rzeczywistości: cokolwiek powiemy, będzie nadmierne lub niedostateczne, niefortunne lub konwencjonalne. Słów w obliczu śmierci jest zawsze za dużo albo za mało, nigdy w sam raz” — *idem*, *Mikrologi ze śmiercią. Motywy tanatyczne we współczesnej literaturze polskiej*, Poznań 2001, s. 9. W owej niewyraźności kryje się niezwykle paradoks związany z sytuacjami granicznymi, bowiem ma ona wiele wspólnego nie tyle z nieobecnością, co właśnie ‘nadobecnością’, tj. nadmiarem śmierci i to nie tylko śmierci ludzi, ale „śmierci cywilizacji, kultury, norm moralnych i człowieczeństwa” — *ibidem*, s. 159. Por. również B. Pawletko, *Blokada Leningradu i jej reprezentacje w świetle innych doświadczeń granicznych*, Katowice 2016, s. 150–162.

¹¹ T. Sucharski, *Suchać tego, co niepowtarzalne. Literacki obraz śmierci łagrowej*, [w:] *Strategie śmierci — formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, red. W. J. Burszta, Warszawa 2004, s. 203.

¹² *Ibidem*, s. 204–205.

I rzeczywiście, kiedy przyglądamy się galerii postaci opisywanych i rysowanych przez Kiersnowską, nie sposób zaprzeczyć słuszności tej obserwacji. Tak jest w wypadku młodej katorżnicy Tani, która podejmuje decyzję o popełnieniu samobójstwa. I po słowach „Nic mi po takim życiu!” świadomie oddała się od grupy zeków, co skutkuje oczywiście śmiercią poniesioną z rąk konwojenta (s. 525). Podobnie rzecz ma się ze starym Tatarem krymskim, przeczuwającym swą rychłą śmierć, którego Kiersnowska spotkała w szpitalu i zapamiętała jego prośbę, by napisać w jego imieniu pożegnalny list do żony i dzieci, list ten oczywiście nie mógł trafić do adresatów, bo potwierdziłby pobyt Tatara w łagrze, a przecież — jak dodaje autorka wspomnień — „ludzie powinni znikać bez śladu. Nie wolno o nich nikogo informować. I nie wolno wypytywać o tych, co zniknęli” (s. 432). Wreszcie Estończyk Segre, który w przeciwieństwie do wielu innych — umierających w szpitalu, lecz kurczowo chwytających się życia, oczekujących pomocy — chciał umrzeć, błagając Kiersnowską, żeby mu w tym nie przeszkadzała, nie ratowała, tamując po raz kolejny krwotok (s. 452).

Niejednokrotnie autorka wspomnień pisze o „równości” więźniów po śmierci, manifestowanej w warunkach łagrowych, z jednej strony, nagością ciał, z drugiej zaś — pochówkiem w mogile zbiorowej. Brak w obozach trumny, powszechnie kojarzonej z objawami szacunku wobec zmarłego, a także ochroną, integralnością jego ciała, często podyktowany był względami praktycznymi. W wykopanych przed zimą, „na zapas”, dołach, przeznaczonych na pochówek dwustu osób, gromadziła się woda, która powodowała wypływanie trumien na powierzchnię, stąd decyzja o zbijaniu jednej wspólnej trumny, to jest skrzyni z pokrywą. Według łagrowych obyczajów pełną mogiłę zasypywano latem ziemią, a w miesiącach zimowych przykrywano warstwą śniegu. O stertach ciał czekających na zakopanie wiosną, a nawet w porze letniej wspomina również Norman Davis we wstępie do książki *Gulag*¹³. Pisze, że chociaż na żadnym ze zdjęć taki obraz nie został utrwalony, to jednak widok ten „przetrwał”, bo wrył się w pamięć wielu zeków. We wspomnieniach Kiersnowskiej też często napotykałyśmy taki motyw. I tu ponownie pretekstem do jego podjęcia staje się bunt, wyodrębnienie jednej śmierci spośród innych — jak choćby niezwykle pogrzyb muzulmanki Patimat, która trafia wprawdzie do bratniej mogiły z niewiernymi, ale dzięki interwencji innego muzulmanina zostaje pochowana w trumnie i w ubraniu.

W kontekście prowizoryczności, umowności mogił łagrowych wstrząsające wrażenie sprawia opis zgodnego z więziennym regulaminem pochówku dwójki dzieci nie na cmentarzu, ale w rzece:

Pochowaliśmy je tam, gdzie Tom wpada do Obu, na prawym brzegu. „My”, bo zgłosiłam się, że wykopię grób. Szczególny to był pogrzeb... Pierwszy raz widziałam, jak chowano bez trumny, nie na cmentarzu i nawet nie na brzegu, ale na linii wody i brzegu. Dalej przejść konwojent nie pozwolił. W mokrym mule wygrzebałam niewielki dołek, do którego natych-

¹³ N. Davis, *Praca i śmierć*, przeł. A. Mitraszewska, [w:] T. Kizny, *Gulag*, wsp. D. Roynette, Warszawa 2015, s. 11.

miast zaczęła napływać woda. Matki stały, przyciskając do piersi zawiniątka z zastygłymi szkielecikami dzieci, i otepiały z rozpaczyc oczami patrzyły w ten dołek.

— Narwę turzycy — powiedziałam i ruszyłam ku kępom ostrej trawy.

— Z powrotem! — szczechnął konwojent, ale nawet na niego nie spojrzałam.

Zerwałam parę garści turzycy, przyniosłam i połowę wrzuciłam do dołka. Obie matki uklękły, ułożyły obok siebie najpierw dziewczynkę, a potem chłopca. Jedną chusteczką nakryły ich buzie, na wierzch położyły garść turzycy, delikatnie, jakby się bały, że je przestraszą. Podniosły się. Bryłki mokrej gliny szybko wypełniły mogilkę, na wierzchu położyłam kilka kamieni. A potem ruszyliśmy gęsiego na trap. (s. 319)

Cytat ten potwierdza, po pierwsze, że wiele miejsc na Syberii i Dalekim Wschodzie to jedno wielkie cmentarzysko. Nie ma tam żadnych symboli religijnych, nie ma krzyży, kopców, mogił. Natura wchłonęła ofiary, stając się, jak zauważa Ryszard Kapuściński w *Imperium*, nie tylko niemym świadkiem potworności, lecz także „pobratymcem” oprawców. Pobyt w Workucie, Norylsku czy na Kołymie wiąże się zatem „z bagażem wiedzy o miejscu. [...] Rzecz w tym, że stoimy na ludzkich kościach — zauważa reporter. I gdyby nawet pod wpływem tej świadomości odskoczyć na krok albo nawet odbiec na kilkaset metrów, niczego to nie zmieni: wszędzie cmentarz i cmentarz”¹⁴. Ogromny paradoks tej ziemi sprzęga się ze świadomością, że chociaż mówimy o miejscach napiętnowanych śmiercią, to po wielu zmarłych nie pozostał właściwie żaden materialny ślad. Lęk przed wymazaniem z pamięci ludzkiej, związany przede wszystkim z anonimowym miejscem pochówku, towarzyszył więźniom nieustannie. Jednocześnie dla wielu śmierć była wybawieniem wobec utraty wiary w jakikolwiek sens dalszej egzystencji, pełnej udręki, cierpienia, bólu, samotności.

Sama Kiersnowska przeżywa dwa takie momenty krytyczne. Pierwszy na zesłaniu, drugi już w Norylsku. W obu przyczyną jej totalnego załamania nie jest praca ponad siły, głód, mróz czy brak snu, tylko ciemniejszy, który nie daje wytchnienia, gnębi w sposób bezlitosny i nieprzejejdny. I o ile w pierwszym przypadku do kryzysu przyczynia się choroba fizyczna, wycieńczenie organizmu, o tyle w drugim — upokorzenie psychiczne. To powoduje, że autorka — wolna do tej pory od pragnienia śmierci, a także walcząca o takie prawo wśród więźniów — czuje się pokonana do granic możliwości, miota się, szarpie, pragnie umrzeć. Na szczęście jest to stan przejściowy. Wkrótce Kiersnowska przyznaje, że trudno jej się wyrzec

¹⁴ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 2001, s. 203. Z bagażem wiedzy o Kołymie wyrusza w to miejsce Jacek Hugo-Bader — reportażysta, autor książki *Dzienniki kołymskie*. Już na początku zastrzega, że jego celem nie jest opowieść o łagrowej przeszłości, choć oczywiście nie wyklucza, że odwiedzi „tych ostatnich, co żyją [...] z chytrości, by tego nie stracić, bo to ostatnia chwila, żeby zapisać, co było im dane przeżyć, doświadczyć. Bo to ludzie wyjątkowi — oni widzieli dno życia, w łagrze przeszli granicę, poza którą rozpada się wszelka dusza”; zaraz jednak dodaje: „Ale najbardziej będę chciał usłyszeć, co było później, jak z takim doświadczeniem żyć. Jak oni żyli? Jadę na Kołymę, żeby zobaczyć, jak się żyje w takim miejscu, na takim cmentarzu. Najdłuższym. Można się tu kochać, śmiać, krzyczeć z radości? A jak tu się płacze, płodzi i wychowuje dzieci, zarabia, pije wódkę, umiera? O tym chcę pisać. I o tym, co tu jedzą, jak płuczą złoto, pieką chleb, modlą się, leczą, marzą, walczą” — *idem*, *Dzienniki kołymskie*, Wołowiec 2011, s. 20, 22.

życia, gdyż czuje się zdrowa i pełna radości, a jej praca w szpitalu i kostnicy okazała się ze wszech miar pożyteczna. A przecież poczucie sensu własnego życia i działania to jedna z najważniejszych sił napędowych nie tylko w obozach. Potwierdzają to badania Viktora E. Frankla — neurologa i psychiatry, twórcy wiedeńskiej szkoły psychoterapii, nazywanej szkołą logoterapii, więźnia obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau. Kiedy czytamy o jego badaniach i koncepcjach, nie sposób uwolnić się od myśli, że postawa Jefrosinii Kiersnowskiej mogłaby posłużyć za modelowy przykład realizacji założeń tej szkoły. Nie wiemy, czy jedno wiedziało o drugim, ale doprawdy zadziwiające jest to, jak wiele postulatów Frankla pasuje do życia autorki wspomnień *Ile wart jest człowiek*. Przede wszystkim dzięki jego ustaleniom łatwiej można zrozumieć zadziwiający niejednokrotnie mechanizm działania Kiersnowskiej w wielu sytuacjach. Terminem zaproponowanym przez neurologa, który wychodzi naprzeciw postawie autorki, jest chociażby „tragiczny optymizm”. Frankl definiuje go następująco:

„mówienie życiu tak na przekór wszystkiemu” [...] zakłada, że życie zachowuje swój potencjalny sens w każdych okolicznościach, nawet tych najbardziej nieznosnych. To z kolei sugeruje, że człowiek ma zdolność do kreatywnego przekuwania negatywnych stron życia na coś pozytywnego i konstruktywnego. Innymi słowy, liczy się przede wszystkim to, aby jak najlepiej wykorzystać daną sytuację. „Jak najlepiej” równa się jednak temu, co po łacinie wyrażamy słowem optimum — stąd też mowa o tragicznym optymizmie w obliczu tragedii oraz w kontekście ludzkiego potencjału¹⁵.

Jeśli poszukiwania sensu powiodą się, to człowiek — twierdzi wiedeński psychiatra — nie tylko staje się szczęśliwy, ale, co niemniej istotne, radzi sobie z cierpieniem, przemocą i śmiercią innych. Jest wówczas wolny od pragnienia śmierci własnej, co było znakiem rozpoznawczym wielu więźniów w łagrach i lagrach.

W wypadku Kiersnowskiej możemy mówić o dwóch czynnikach wpływających na to, że swego życia w niewoli nie postrzega ona w kategoriach zmarnowanego. Pierwszym jest działanie zgodne z własnymi przekonaniami, z sumieniem, które Frankl określa jako „organ sensu”, umożliwiający rozpoznawanie wartości: „Nie wypuszczałam z rąk broni, w którą wyposażyło mnie sumienie: z największym uporem starałam się być szczerą i uczciwą, sprawiedliwą i pełną życzliwości” (s. 526); „Jeśli miałabym w sobie silniej rozwinięty instynkt samozachowawczy, a słabiej — sumienie, przybrałabym po prostu barwy ochronne. Tyle że wtedy nie byłabym sobą” (s. 495).

Drugi czynnik to praca. Pisząc o roli pracy w życiu więźniów, autorka nie pierwszy raz sięga do porównań animalistycznych:

Zając może uciec, ptak — odlecieć, zwierzę — obronić się, ryba — skryć się w głębinie, gad może się wślizgnąć w skalną szczelinę albo przybrać barwy ochronne. Więzień nie może się uratować. Pozostaje tylko jedno — robota. I właśnie w robocie cała się pogrzeżyłam.

¹⁵ V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2014, s. 201.

Stała się dla mnie jak narkotyk dla narkomana, a pod jego wpływem wszystko wydaje się piękne. (s. 433)

Praca przynosi ukojenie, ale przede wszystkim nadaje życiu sens, którego więzień tak gorączkowo poszukuje. Potwierdzeniem tej tezy są fragmenty wspomnień Kiersnowskiej o pracy w obozowym szpitalu: „wreszcie znalazłam to, czego potrzebowałam. Mogłam wszystkie siły, cały swój czas, całą wolę skierować na to, by pomagać cierpiącym, przynosić ulgę. Z oddaniem. Bezinteresownie” (s. 432), ale przede wszystkim w norylskiej kostnicy, gdzie autorka — z wykształcenia felczer weterynarii — wykona 1640 sekcji zwłok:

Ileż lat minęło od tamtej pory! I jak głęboko wszystkie te szczegóły wryły się w pamięć! 1640 sekcji! 1640 zwłok przeszło przez moje ręce. A jednak właśnie ten rok z okładem przepracowany w kostnicy był, powtarzam raz jeszcze, najbardziej beztroski, powiedziałabym, najbardziej po ludzku przeżyty, w ciągu całych trzynastu lat niewoli. Możliwe, że dziwaczka ze mnie. Chociaż nie sądzę. Przyczyny takiej anomalii były następujące: po pierwsze, w kostnicy widziałam „efekt końcowy”, kiedy same cierpienia zmarli mieli już za sobą (to podobna różnica jak między wydarzeniem a jego opisem); po drugie, nic nie przypominało co dzień ani co godzina, że jestem w niewoli. Po trzecie (i najważniejsze), panowała tam równość. (s. 503)

Czytając wspomnienia Kiersnowskiej, nie mamy wątpliwości, że przesłanie Frankla, wypowiedziane w imieniu własnym i innych współwięźniów: „chodziło nam o sens cierpienia i umierania. O ten sens walczyliśmy!”¹⁶ można odnieść do więźniów zarówno niemieckich, jak i sowieckich łagrów. Świadek Kiersnowskiej to ważny głos w dyskusji na temat kondycji człowieka po doświadczeniach granicznych. Nie tylko wskazuje ona różne, odmienne strategie przetrwania, ale potwierdza, że jedną z najskuteczniejszych form sprzeciwu wobec barbarzyństwa systemu, a także upamiętnienia miejsc naznaczonych cierpieniem i śmiercią jest ludzka pamięć. Natomiast jedynym śladem po wielu bezimiennych, anonimowych ofiarach pozostają zapiski, wspomnienia, wizualne reprezentacje, spełniające ponadto funkcję terapeutyczną w odniesieniu do tych, którym udało się przeżyć.

Bibliografia

- Applebaum A., *Gulag*, przeł. J. Urbański, Warszawa 2005.
 Czapliński P., *Mikrologi ze śmiercią. Motywy tanatyczne we współczesnej literaturze polskiej*, Poznań 2001.
 Davis N., *Praca i śmierć*, przeł. A. Mitraszewska, [w:] T. Kizny, *Gulag*, wsp. D. Roynette, Warszawa 2015.
 Frankl V. E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holocaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2014.
 Hugo-Bader J., *Dzienniki kołymskie*, Wołowiec 2011.
 Kapuściński R., *Imperium*, Warszawa 2001.
 Kiersnowska J., *Ile wart jest człowiek*, przeł. W. Karaczewska *et al.*, Warszawa 2012.

¹⁶ *Ibidem*, s. 126.

- Lichaczow D., *Wspomnienia*, przeł. B. Żyłko, Warszawa 2016.
- Pawletko B., *Blokada Leningradu i jej reprezentacje w świetle innych doświadczeń granicznych*, Katowice 2016.
- Sucharski T., *Szukać tego, co niepowtarzalne. Literacki obraz śmierci łagrowej*, [w:] *Strategie śmierci — formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, red. W. J. Burszta, Warszawa 2004.
- Viollet C., *L'oeuvre autobiographique de Evfrosinija Kersnovskaja: chronique illustrée du GULAG*, „Autobiografija” 2012, nr 1.
- Заломкина Г., *Новый журнал*, „Новое литературное обозрение” 2013, nr 121, <http://magazines.russ.ru/nlo/2013/121/39n-pr.html>.
- Зорин А., *Угол зрения Евфросинии Керсновской*, „Дружба народов” 2012, nr 8, <http://magazines.russ.ru/druzhba/2012/8/z15.html>.
- Смирнов И., *В начале была травма*, „Звезда” 2015, nr 12, <http://magazines.russ.ru/zvezda/2015/12/v-nachale-byla-travma-pr.html>.

Źródła internetowe

<http://www.gulag.su/project/>.

<https://www.sakharov-center.ru/asfcd/auth/?t=author&i=1243>.

Toward the majesty of death: Remarks during reading *Ile wart jest człowiek* by Yesofrinia Kiersnovska

Summary

The article presents an attempt to analyze the motive of death in the memories by Yesofrinia Kiersnovska. The attention is paid to the death in the labor camp, which is characterized by commonness, trivialization, crassness of funerary practices and the lack of mourning. The author of the book, much like other authors of the testimonies coming from the labor camps, tries, however, to portray an individual death. Her notes and drawings are a shocking proof of abjection and degradation of a man in the labor camp reality, the form of (auto)therapy, but most of all they commemorate many nameless victims of Gulag.

Keywords: Kiersnowska, testimony, death, Gulag, trauma

Перед величием смерти. Заметки на полях воспоминаний Евфросинии Керсновской *Сколько стоит человек*

Резюме

В статье предпринимается попытка анализа мотива смерти в воспоминаниях Евфросинии Керсновской. Внимание сосредоточено на лагерной смерти, характерными чертами

которой являются всеобщность, массовость, тривиализация, примитивизация погребальных практик, отсутствие траура. Однако, в книге *Сколько стоит человек*, как и в других лагерных свидетельствах, замечаем прежде всего описание смерти отдельных людей, смерти личностей. Записки, а также рисунки Керсновской являются свидетельством жестокости и деградации человека в лагерной действительности, формой (авто)терапии, но прежде всего попыткой упомянуть многих безымянных жертв ГУЛАГа.

Ключевые слова: Керсновская, свидетельство, смерть, ГУЛАГ, травма